Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII WARSZAWA, W CZERWCU 1931 R. NR. 6



Zwycięski zespół polski, zdobywca „Puharu narodów".

ADRESY WŁADZ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH
„SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 8-66-80.**

WYDZIAŁ WYDAWNICZY I WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH, REDAKCJA I ADMINISTRACJA PRZEWODNIKA GIMN. „SOKÓŁ"

Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.**
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, ul. Sokoła 7.**
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Sucha 14, tel. 8-61-85 (Sekretarjat).**
POMORSKIEJ	**Grudziądz, ul. 3-go Maja 10.**
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.**
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, plac Ś-to Krzyski 3.**
VII WE FRANCJI	**Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).**

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Kierownik literacki: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII WARSZAWA, W CZERWCU 1931 R. NR. 6

DZIAŁ URZĘDOWY.

Pomimo ogłoszenia nowego regulaminu ściągania składek, przewodnictwo Związku stwierdza, że opłaty na rzecz Związku napływają nie dość sprawnie. W tej więc drodze czyni się apel do władz sokolich na wszystkich szczeblach, aby rzecz tę usprawniły, nie zmuszając zarządu Związku do zajmowania się raz jeszcze przesądzoną już sprawą.

×

Zawody związkowe odbędą się dn. 26 i 27 b. m. w Warszawie, z przeznaczeniem dochodu na fundusz olimpijski.

×

Przypomina się, że w czasie najbliższym odbędą się zloty następujące:

28 i 29 b. m. — zlot jubileuszowy dzielnicy mazowieckiej w Warszawie;

5 lipca r. b. — zlot dzielnicy wielkopolskiej w Poznaniu, przy obecności Ignacego Paderewskiego i Pani Prezydentowej Wilson;

1 i 2 sierpnia r. b. — zlot dzielnicy pomorskiej w Gdyni.

GENEZA I DZIEJE „SOKOŁA" W KONGRESÓWCE

1905 — 1930.

Aby zdać sobie sprawę, dlaczego tak późno, w stosunku do innych zaborów, zorganizowano w Kongresówce „Sokoła", należy uprzytomnić sobie, że gdy w zaborze austrjackim od r. 1867 rozwój organizacyj społecznych nie był krępowany, a nawet w zaborze pruskim, mimo srogiej walki, była możność prawna organizowania się — w zaborze rosyjskim sam ustrój państwowy czegoś podobnego nie dopuszczał. W tym stanie

rzeczy można było konspirować, ale praca sokoła, wymagająca jawności dla prawidłowego istnienia, nie mogła być prowadzona.

W Warszawie jednak istniały różne towarzystwa sportowe, jak Łyżwiarskie, Wioślarskie i Cyklistów, a przy nich — kółka gimnastyczne, w których uprawiano gimnastykę na wzór „Sokoła". Wszakże, poza gimnastyką, niewiele miały z ideologją „Sokoła" wspólnego.

W końcu października 1905 r., w związku z klęską Rosji na wojnie japońskiej i wrzeniem rewolucyjnem w kraju, zaczęły napływać głuche wieści o jakoby zamierzonej w stosunku do nas „zmianie kursu", a w dniu 1 listopada nadeszły pierwsze oficjalne wiadomości o częściowych zamierzeniach konstytucyjnych.

Tego dnia nastąpiły radosne manifestacje uliczne, o charakterze narodowym lub klasowym, zakończone tragicznie szarżą kozaków na ludność na placu Teatralnym.

Następnego dnia nadeszły depesze, zapowiadające wolność zebrań i stowarzyszeń. Ludność ponownie zaimprowizowała pochody i wiece. Popołudniu ukazały się dodatki „Gońca" z wizerunkiem orła białego, zaś w Filharmonji odbył się wielki wiec.

Ponieważ żywioły obce i grupy obałamuconych radykałów na wiecu tym pozwoliły sobie na wrogie względem polskości wystąpienia, przeto w łonie Towarzystwa Wioślarskiego powstał projekt urządzenia manifestacyjnego pochodu narodowego dla zadokumentowania polskiego charakteru stolicy.

Ten niesłychanie krótki, bo dwudniowy, termin wyznaczono w obawie, że rząd, chwilowo zdezorjentowany wypadkami, może szybko ochłonąć i unicestwić nasze zamiary. Dzień i noc przygotowywano sztandary; coraz to nowe związki i stowarzyszenia zgłaszały współudział w pochodzie narodowym.

W sferach rządowych, zaskoczonych żywiołowością wypadków, żadne postanowienie nie zapadło, gdy jednak 5-go listopada sztandary znalazły się na rynku Starego Miasta, spieszące do katedry i na rynek tłumy zastały plac Zamkowy zamknięty przez dwie „sotnie" kozaków kubańskich. Mimo to, nieprzeliczone tłumy okólną drogą przedostały się do celu i wypełniły katedrę, rynek Starego Miasta oraz przyległe ulice.

I oto po nabożeństwie nad głowami tłumów załopotały sztandary narodowe, a na ich czele powstańcze — z kościuszkowskim: „Za Ojczyznę, Wolność i Lud". Pieśń „Boże coś Polskę" wzbiła się pod niebiosa, a duchowieństwo, ze ś. p. biskupem Ruszkiewiczem na czele, przy udziale duchowieństwa innych wyznań, ukazało się przed katedrą.

Ponieważ wylot ulicy Ś-to Jańskiej na plac Zamkowy zatarasowało kozactwo, pochód skierowano przez Piekarską, Kapitulną i Miodową do Krakowskiego Przedmieścia. Tu, przed pomnikiem Mickiewicza, wygłoszono szereg płomiennych mów, poczem ruszono dalej Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi, Bagatelą, Marszałkowską, placem Dąbrowskiego i ulicą Traugutta do kościoła Ś-go Krzyża, gdzie pochód, po ukryciu sztandarów, rozwiązano.

Manifestacja ta przeszła wszelkie oczekiwania.

To nie był pochód, podobny do innych, kunsztownie przygotowanych, ale krzyk zbiorowej duszy społeczeństwa, równy manifestacjom z r. 1861.

Porządek i powaga tak zaimponowały wrogowi, że dnia tego odbyło się bez krwawych ofiar.

Dla nas, sokołów z Kongresówki, dzień ten łączy się ściśle z datą powstania „Sokoła".

Podczas bowiem pochodu narodowego, ostatecznie dojrzała i głośno wypowiedziana została myśl zorganizowania i u nas „Sokoła".

Dnia 6 t. m. ś. p. adwokat Karol Malczewski, zaprosił na 7 listopada tych, którzy sprawami rozwoju fizycznego się interesowali, i wieczorem tego dnia, w mieszkaniu jego, Nowy Świat 19, odbyło się przy udziale 39 osób pierwsze zebranie, któremu przewodniczył dr. T. Trzciński, sekretarzował zaś dr. Osmolski.



Otwarcie I gniazda na Agrykoli w r. 1906.

Zebrani jednomyślnie przyjęli zreferowany projekt i wyznaczyli na 10 listopada następne zebranie.

Na to drugie zebranie organizacyjne przybyło do tegoż lokalu 145 osób, a przewodniczył mu Konstanty ks. Lubomirski.

Uchwalono tam zwołać pierwsze, oficjalne walne zebranie na 14 listopada do Doliny Szwajcarskiej. I tutaj po raz pierwszy ze strony władz napotkano trudności, bo na zebranie to nie zezwoliły.

Pomimo to, praca szła dalej.

Na odbytych w poszczególnych kółkach gimnastycznych zebraniach uchwalono uważać „Sokoła" za założonego w dn. *10 listopada 1905 r.* i rozwijać dalszą jego działalność.

Dn. 5 grudnia na walnem zebraniu, odbytem w sali Majewskiego, Nowy Świat 5, na miejsce pierwszej komisji statutowej wybrano drugą, w składzie pp.: Popowskiego, Noskiewicza, Malczewskiego, Koszutskie-

go i Starzyńskiego i polecono jej w terminie dziesięciodniowym opracować projekt statutu.

W organizacyjnej pracy sokolej dzień 5 grudnia stanowił ważny etap.

Do powyższego terminu ogół organizatorów zamierzał otworzyć w Warszawie tylko jedną placówkę macierzystą, do której początkowo wszystkie kółka gimnastyczne zgłosiły swój akces.

Tymczasem praca organizacyjna, po raz pierwszy na temże zebraniu napotkała sprzeciwy. Wyłoniono liczne projekty i wnioski, zmierzające do zorganizowania licznych jednostek lokalnych, a nawet do zmiany nazwy i godła.

Większość, widząc, że postawione wnioski spowodować mogą szkodliwą zwłokę, a nawet utrącić całą organizację, przeprowadziła uchwałę, aby malkontenci organizowali, co im się podoba, lecz nie przeszkadzali, i postanowiła zorganizować pierwsze gniazdo im. Tadeusza Kościuszki. Oświadczono również przedstawicielom tych kółek gimnastycznych, które zgłosiły uprzednio akces, że zwalnia się je ze zgłoszeń, a zaleca się organizowanie licznych gniazd sokolich.

Po opuszczeniu zebrania przez oponentów powołano do życia tymczasowy wydział organizacyjny w następującym składzie: dr. Tadeusz Trzciński — przewodniczący, Klemens Starzyński i Konstanty Radkiewicz — zastępcy, adw. Stanisław Popowski — sekretarz, zastępca — adw. Henryk Janowski, Tadeusz Koszutski — skarbnik, Karol Malczewski — starosta, Max Freulich — naczelnik, członkowie dr. J. Guirard, inż. M. Straszak, K. Kiersnowski, H. York i St. Smoleński.

Po kilkunastu dniach dr. Trzciński mandat złożył, a przewodnictwo objął K. Starzyński.

Wydział ten, a raczej komisja organizacyjna, po wykonaniu czynności wstępnych, ustąpiła na pierwszem walnem zebraniu, na którem wyłoniony został wydział gniazda w następującym składzie:

Klemens Starzyński — prezes, St. Brzostowski — sekretarz, członkowie wydziału: W. Biron, K. Berenson, Cz. Jankowski, Goszczyński, dr. Kisler, T. Koszutski, Cz. Lisowski, K. ks. Lubomirski, W. Łebiński, Otto Mikulski, K. Radkiewicz, Lenczewski, Smoleński, Staniszewski i B. Walc. Członków czynnych liczyło I-sze gniazdo 1280.

Gniazdo II generała Dąbrowskiego powstało i ukonstytuowało się 24 grudnia tegoż roku, jak następuje: Emil Rauer — prezes, E. Twardowski — wiceprezes, E. Martens — skarbnik, Aleksy Chrzanowski — sekretarz, W. Stpiczyński — chorąży, A. Przybylski — gospodarz, B. Olszewski — naczelnik, H. Chełmicki — zastępca, T. Nowicki i inni. Członków czynnych liczono w tem gnieździe 1200.

27 grudnia zostało zorganizowane z drużyn młodzieży rzemieślniczej i robotniczej gniazdo III im. Jana Kilińskiego, S. Dziewulski został jego prezesem, A. Fertner — wiceprezesem.

Prawie jednocześnie, bo w pierwszych dniach stycznia r. nast. powstało gniazdo IV, ćwiczące przy Tow. Cyklisów na Dynasach, z prezesem Janem Rudnickim, naczelnikiem Karolem Noskiewiczem, Fertnerem, Ignacym Wadowskim i innymi na czele.

Tutaj należy zaznaczyć, że jakkolwiek *de jure* wspomniane gniazdo powstało czwarte zkolei, to jednak *de facto*, gimnastykę sokolą uprawiano na Dynasach znaczniej wcześniej. Już w r. 1903 demonstrowany

był pierwszy publiczny pokaz gimnastyczny. Była to bezwzględnie zasługa dh. Karola Noskiewicza, późniejszego naczelnika Związku, który nabytą w zaborze niemieckim sprawność gimnastyczną pierwszy przeszczepił na grunt rodzimy.

W kilka miesięcy później powstało gniazdo kobiece „Grażyna" z prezeską Stillerową i Heleną Kuczalską na czele.

Późniejsze gniazda tworzyły się w Warszawie, Łowiczu, Żyrardowie, Grodzisku, Pruszkowie oraz Płocku — i z nich, po zalegalizowaniu, powstał okręg I.

Prawie jednocześnie utworzone zostały gniazda w Zagłębiu Dąbrowskiem, które, sąsiadując z Krakowem, oddzielone odeń kordonem granicznym, dość łatwym dla miejscowych do przebycia, posiadało wyjątkowo dogodne warunki organizacyjne. Energja zaś i doświadczenie prezesa ś. p. K. Srokowskiego sprawiły, że powstały tam okręg II przodował pod wielu względami innym.

Okręg III łódzki powstał w tym samym okresie.

W wyżej wymienionych jednostkach organizacyjnych, powstałych *konspiracyjnie*, praca trwała bez przerwy i z dużym rozmachem do maja r. 1906.

Nareszcie w dn. *30 maja r. 1906* trzej podpisani na statucie oficjalni założyciele, w osobach ś. p. Stanisława Popowskiego, Jana Guirarda i Klemensa Starzyńskiego, zostali wezwani do komisji gubernjalnej, powołanej do decydowania o zgłoszonych do zalegalizowania stowarzyszeniach.

Zawiadomieni, po przybyciu do pałacu Namiestnikowskiego napotkali tam, między innymi, Antoniego Osuchowskiego, organizatora i twórcę Polskiej Macierzy Szkolnej, oczekującego również na legalizację swojej instytucji.

Około godz. 2-ej po poł. owego dnia, przybyłych wezwano do sali, gdzie wspomniana komisja obradowała. Tam przewodniczący, bar. Wrewski, oznajmił, że statuty Polskiej Macierzy Szkolnej i „Sokoła" zostały zalegalizowane, a tem samem zgłoszone instytucje zyskały podstawy prawnego istnienia.

Pomimo, że o wspomnianej godzinie pisma popołudniowe już były złożone, zdołano jeszcze w „Kurjerze Warszawskim" pomieścić wiadomość o tak doniosłym fakcie.

Od powyższego momentu zdawało się, iż „Sokół", uzyskawszy legalne podstawy, szybko ogarnie zabór rosyjski i rozwijać się będzie normalnie.

Dnia 1 lipca r. 1906 w udzielonym przez Tow. wyścigów konnych parku Sobieskiego odbyło się uroczyste otwarcie boiska.

Była to jedyna i nie powtórzona manifestacja sokola, która poruszyła nietylko Warszawę, lecz i całe ówczesne Królestwo Polskie.

Około pięciu tysięcy druhów w kostjumach ćwiczebnych, zebranych w wielkiej hali, oraz przeszło 20.000 publiczności, zgromadzonej dookoła boiska, oczekiwało na rozpoczęcie uroczystości.

Z uderzeniem godziny 1-ej na zaimprowizowanym u szczytu hali sokolej balkonie trębacze grają fanfarę.

Na ten znak z trzech bram jednocześnie wychodzą plutonami oddziały sokole. Kroczące w uroczystym ordynku gniazda ustawiają się na boisku

w klamrę. Środkową pozycję zajmuje gniazdo I; po bokach stoją gniazda II, III i IV.

Po ustawieniu się drużyn na boisku, ówczesny prezes gniazda Warszawa I staje na trybunie w towarzystwie sekretarza dh. Stanisława Brzostowskiego, i ten ostatni odczytuje doniosłym głosem, spisany na pergaminie, akt otwarcia sokolni:

„Roku 1906, dn. 1 lipca, pierwsze powstałe w zaborze rosyjskim gniazdo Sokołów, zawiązane w dn. 7 listopada 1905 r. za prezesury Klemensa Starzyńskiego, przewodniczącego wydziałowi, złożonemu z druhów: Stanisława Brzostowskiego, Antoniego Dziedzickiego, Zygmunta Dobrowolskiego, Marjana Dubowskiego, Jana Guirarda, Mieczysława Grzybowskiego, Feliksa Grędzińskiego, Tadeusza Koszutskiego, Karola Malczewskiego, Antoniego Piotrowskiego, Stanisława Popowskiego, Stanisława Smolińskiego, Marjana Straszaka, Wojciecha Linkiewicza, Mieczysława Wróbla, przy pomocy Tow. Wyścigów Konnych i jego prezesa Adama Michalskiego, otworzyło uroczyście w obecności przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, zebranych w liczbie około 20.000 w parku dawnych wystaw rolniczych, pierwszą w zaborze rosyjskim sokolnię.

Aby sokolnia ta była po wiek wieków źródłem siły ciała i hartu ducha, uczelnią jedności, zgody i miłości bratniej, słowem — wszelkich cnót sokolich".

Po odczytaniu aktu, przemawiał dh. prez. Starzyński, który przy ostatnich słowach przemówienia wypuścił z klatki na wolność żywego sokoła. Ptak zatoczył kilka kręgów ponad boiskiem i usiadł na jednem z drzew. Jednocześnie, z momentem zerwania się sokoła do lotu trębacze ponownie zagrali fanfarę, otwarły się środkowe wierzeje hali, ukazał się w nich pluton sztandarowy, a na szesnaście masztów, tworzących środkiem boiska szpaler. jednocześnie wciągnięto purpurowe proporce z widniejącemi na nich hasłami i dewizami.

Pada komenda: — Baczność!

Dobosze biją w bębny, orkiestry grają marsza Sokołów, a pluton sztandarowy środkiem, pomiędzy masztami, uroczystym marszem posuwa się naprzód. Naczelnicy i plutonowi salutują, publiczność obnaża głowy i w uroczystem skupieniu, ze łzami w oczach, wpatruje się we wspaniały widok.

Szesnastu druhów stanowi asystę sztandaru. Kierują się ku trybunie i na komendę: — „Stanąć — stój!" — zastęp, jak wryty, zatrzymuje się w miejscu.

Na mównicy ukazuje się ś. p. dh. Stanisław Popowski, redaktor czasopisma „Sokół", późniejszy prezes Związku sokolstwa polskiego, i, jako mistrz żywego słowa, wygłasza przepiękne przemówienie, w którem podkreśla ukochanie i pragnienie wolności, do której stęskniona jest dusza każdego Polaka. Po nim zabierają głos przedstawiciele różnych instytucyj, poczem odczytano depesze, nadesłane ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Poznania i Zgierza oraz z Petersburga, Pragi Czeskiej i wielu innych miejscowości.

Po skończonych przemowach następuje defilada oddziałów. Wymarsz z boiska kończy uroczystość.

Tłumy publiczności w radosnym nastroju dopiero po godzinie 3-ej poczęły się rozchodzić.

Tak wyglądało uroczyste otwarcie pierwszej sokolni w stolicy Polski.

* * *

Natychmiast po zalegalizowaniu, wszystkie trzy okręgi ujawniły się i połączyły w Związek, którego pierwszym prezesem został ś. p. Lucjan Kobyłecki, później zaś kolejno ś. p. Stanisław Popowski i ś. p. Kazimierz Srokowski.

Rozgłos legalizacji i otwarcia „Sokoła" sprawił, że ze wszystkich większych środowisk zaboru rosyjskiego posypały się zgłoszenia o powstawaniu nowych gniazd. Władze związkowe, na mocy statutu, obowiązane były zgłaszać u poszczególnych gubernatorów powstawanie gniazd, co też czyniono. Rozwój ten wpłynął najpierw na zawieszenie działalności „Sokoła" już 1-go września r. 1906, a w miesiąc później — na jego zamknięcie.

Ponieważ władze rosyjskie wybrały sobie do komunikowania wszelkich zarządzeń z trzech oficjalnych założycieli dh. prez. Starzyńskiego, przeto w obu wypadkach był on wzywany do ober-policmajstra Meyera, który zobowiązał go podpisem do wprowadzenia tych zarządzeń w czyn.

Korzystając z tego, że dh. prez. Starzyńskiemu udało się uzyskać dwudniową zwłokę, wykorzystał to dla porozumienia się na ściśle tajnem zebraniu z miejscowemi władzami sokolemi. Postanowiono wówczas przerwać działalność tylko pozornie, przechodząc do pracy konspiracyjnej.

Od tej chwili, z przestrzeni i słońca musieliśmy się cofnąć do różnych ciasnych i dusznych lokali.

Te gniazda, które powstały w lokalach towarzystw sportowych, pracowały nadal pod ich egidą, inne zaś, z gniazdem I na czele, tułały się po różnych salkach gimnastycznych, prywatnych i szkolnych, lecz, mimo to, działalności ideowej ani na chwilę nie przerwały.

Poufna uchwała nieprzerywania pracy sokolej rozesłana została przez umyślnych wysłańców do wszystkich gniazd sokolich. Masowo zaczęto legalizować rozmaite, niby wycieczkowe, sportowe i krajoznawcze organizacje, pod których firmą rozwijano pracę sokolą.

To przymusowe przejście do konspiracji wywołało dwojaki skutek, Ci, którzy byli podszyci tchórzem, dyskretnie wycofali się, natomiast inni, którzy pozostali — z całą świadomością niebezpieczeństwa poświęcili swe siły umiłowanej idei.

Z roku na rok ramiona i charaktery krzepły.

Wiedzieliśmy dobrze, iż na to, aby sięgnąć po wolność, potrzeba przygotowania. Traktując tedy gimnastykę, jako jeden ze środków, obok niej uprawialiśmy ćwiczenia wojskowe, gdyż uważaliśmy zastępy sokole za surogat wojska.

Urządzano liczne wycieczki, a zdala od żandarmsko - policyjnego oka improwizowano manewry i ćwiczenia.

Wycieczki do miejscowości, krwią polską zroszonych, jak Racławice, Maciejowice, Raszyn, Dębe Wielkie, i inne, umacniały dusze nasze.

Gdy nadszedł w 1910 r. obchód grunwaldzki, 600 druhów z Królestwa przekroczyło kordon i znalazło się na Błoniach krakowskich.

A przecież oficjalnie nie istnieliśmy, nie nosiliśmy mundurów, ani czerwonych koszul.

Mundurem naszym było ukochanie wolności, czerwienią — krew w żyłach, którą gotowi byliśmy za świętą sprawę wytoczyć. W takich warunkach, pracując cicho i ukrywając tę naszą pracę, przetrwaliśmy do epokowego r. 1914.

Na naradach władz sokolich wszystkich trzech zaborów zapadła uchwała, aby na początku wojny nie angażować się ani do legjonu puławskiego, ani do legjonów, organizowanych na terenie zaboru austrjackiego. I chociaż łatwiej było to uchwalić, niż wykonać, gdyż młodzież rwała się do czynu i trudno było ją powstrzymać, to jednak, powyższa uchwała, z małemi odchyleniami, została przeprowadzona.

Rezerwowaliśmy siły, ażeby użyć ich w chwili, gdy jasnem się stanie, że już z żadnym z trzech naszych wrogów nie będzie się szło ramię w ramię, chociażby pozornie.

Tymczasem, aby nie trwać w bezczynności, na wniosek mec. Stanisława Patka, w trzy dni po wypowiedzeniu wojny, społeczeństwo w Królestwie przystąpiło do organizowania straży obywatelskiej. Na czele straży, jako komendant, stanął adw. Stanisław Popowski, prezes Związku tow. „Sokół", oraz wszyscy przedstawiciele zarządów.

Po rozdzieleniu czynności, z uwagi na obecność rosyjskich okupantów, drogą tajną otwarto werbunek, i wkrótce w samej stolicy zarejestrowano 11.500 członków.

Podzielono miasto na 16 okręgów, wyznaczono komisarzy, uruchomiono cały aparat administracyjno - techniczny i pod kierunkiem sokołów rozpoczęto szkolenie służby bezpieczeństwa. Pozostałych druhów powołano do służby sanitarnej.

Gdy 4 września r. 1915 nadszedł kres okupacji rosyjskiej, straż obywatelska objęła władzę nad stolicą. Z tą chwilą czynności w gniazdach zostały zawieszone, gdyż „Sokół", przechodząc wraz ze strażą, przez siebie zorganizowaną, do służby bezpieczeństwa publicznego, całą swą pracę jej poświęcił.

O tem, jak straż obywatelska spełniła podjęty obowiązek, sąd nie należy do nas, trzeba jednak podkreślić, że zaraz w pierwszych dniach służby, dała ona dowody poświęcenia, o czem świadczą ofiary, ległe na posterunkach.

Należy zaznaczyć, że okupanci niemieccy zostawili na służbie całą straż i dopiero po 6-ciu miesiącach, kiedy większość członków straży odmówiła przejścia na służbę płatną w milicji miejskiej, zainicjowanej przez Niemców, straż obywatelską zlikwidowano.

Wobec tego jednak, że zależało na tem, aby nie ułatwiać kierunku, narzucanego przez Niemców, zdecydowano, że pewna część żywiołów, wypróbowanej wartości obywatelskiej, powinna pozostać w milicji, co też wykonano. Szeregi sokole zostały przez to nieco osłabione, ofiara ta jednak była konieczną. Dało to dobre skutki przy organizowaniu obecnej policji państwowej, której organizację oparto na obsadzie wyższych stanowisk przez dawniejszych członków „Sokoła" i straży obywatelskiej.

W r. 1917 po zbolszewizowaniu Rosji i w zaznaczającym się momencie rozgrywki wojennej, „Sokół" utworzył t. zw. kadrówkę, w której pod kierunkiem dwóch legjonowych oficerów, ówczesnych kapitanów Flor-

ka i Chełmickiego, szkolono sokołów w Warszawie w kierunku wojskowym.

Gdy nadszedł r. 1918, a z nim upadek Niemców, wydano w „Sokole" rozkaz, aby wszyscy, zdatni do służby w wojsku, do wojska polskiego wstąpili.

Tak się też stało — i nietylko młodzi, ale i starsi, spełnili swój obowiązek. Inwazja bolszewicka zastała „Sokoła" zmobilizowanego; jednych na froncie, innych zaś, tych, co z jakichkolwiek powodów nie mogli tego uczynić — w wojskowej straży kolejowej i w straży obywatelskiej, ponownie stworzonej.

Następny okres od r. 1920 do r. 1930 poświęcono pracy rozwojowej. Zdano z niej egzamin w r. 1929 na zlocie poznańskim, w którym dwadzieścia kilka tysięcy sokołów wzięło udział.

K. Starzyński.

SIŁA, JEJ ŹRÓDŁA I WYRAZ
(ZNACZENIE PRACY MIĘŚNIOWEJ).

(Ciąg dalszy).

Do tej całej czynności, wytwarzającej węglowodany, żywa roślina zużywa 677 kaloryj [2]) energji promieniującej słońca. Zatem cały proces może się odbywać tylko w dzień. Rezultatem tego jest wytworzenie gramcząsteczki cukru gronowego i tlen. Tlen roślina oddaje do atmosfery, a cukier pozostaje w roślinie, przetwarza się w dalszym ciągu na niezmierną ilość związków węglowodanowych, w których zostaje uwięziona promieniejąca energja słońca na nasz użytek w postaci utajonego ciała. Teraz, praktycznie rzecz biorąc, stwierdzić się daje z łatwością, że gram cukru gronowego, spalony w kalorymetrze, wyzwala 4,1 kaloryj, to znaczy, że 1 gram cukru ogrzeje 4,1 grama wody do 1° C.

Z powyższego widzimy, że z jarzynami spożywamy związaną (utajoną) energję słoneczną w postaci ciepła. Otóż ustrój nasz ma zdolność część olbrzymią tej energji cieplnej przetwarzać na siłę, t. j. energję mechaniczną, która się wyraża w pracy mięśniowej i gruczołowej. Nie na tem koniec: nigdy jarzyn za dużo, szczególnie u osobników chudych. Bowiem nadmierna ilość węglowodanów [3]), o ile się zużyje na ciepło i siłę, zamienia się na tłuszcz, dowodem czego jest tuczenie drobiu, trzody i t. d., a zatem węglowodany mogą zastąpić tłuszcze. Na pokarmy węglowodanowe składają się: 1) skrobia roślinna, czyli krochmal, jako substancja macierzysta związków węgla, czerpana z produktów zbożowych, kartofli t. t. d., 2) skrobia zwierzęca, czyli t. zw. glikogen, zawarty w spożywanych tkankach zwierzęcych, 3) Cukier trzcinowy (środek sło-

---

[2]) Kalorją nazywamy jednostkę ciepła, potrzebną do ogrzania 1 kgr. (litra wody do wysokości 1°C; jest to t. zw. wielka kalorja, mała zaś oznacza ilość ciepła, potrzebną do ogrzania 1 gr. wody (1 cm³) do 1°C.

Wielka kalorja, zamieniona na pracę, odpowiada 424 kilogramometrom.

[3]) Dorosły człowiek na dobę używa około 100 gr. białka, 50 gr. tłuszczu i 50 gr węglowodanów.

dzący), 4) Cukier gronowy (owoce, soki owocowe, miód, słody i t. d.), 5) Cukier mleczny (mleko). Tłuszcze są trzecim środkiem odżywczym. Skład tłuszczów taki sam, jak węglowodanów, z tą różnicą, że zawierają więcej węgla (60% — 80%) i wodoru, a mniej tlenu. Ta wysoka zawartość węgla decyduje o znaczeniu i wartości tłuszczów, jako głównem źródle ciepła w gospodarstwie roślinnem i zwierzęcem. Już praktycznie stwierdzono, że w zimie chętniej i więcej spożywamy tłuszczu, niż w lecie, że o ile większa praca mięśniowa wymaga węglowodanów, o tyle niska temperatura — tłuszczów. Badania wykazują, że 1 gram tłuszczu wywiązuje 9,3 kaloryj, to znaczy, że 1 gram tłuszczu ogrzeje 9,3 grama wody do wysokości 1° C. [4]). Podobnie, jak drzewo, torf, węgiel, koks i t. d. mają rozmaitą wydajność ciepła, tak też jest i między pokarmami. Wobec tego, że tłuszcze organizm nasz może sobie wyrobić z węglowodanów (tuczenie), więc w zasadzie z pewną wprawdzie przykrością smakową (dla podniebienia), ale możemy się obejść bez tłuszczów, czego się nie da powiedzieć o węglowodanach, których z tłuszczów otrzymać nie można.

O tem, jakie koleje przechodzą w naszym ustroju spożyte w pokarmach białka, węglowodany i tłuszcze, pomówimy kiedyindziej, jak również o czwartym, niezbędnym środku odżywczym, t. zw. witaminach.

(Dok. nastąpi). *Dr. med. Teodor Drabczyk.*

Ś. P. DH. WŁADYSŁAW TURSKI

WSPOMNIENIE.

Ś. p. Władysław Turski należy do tej zaszczytnej plejady nieżyjących już wielkich sokołów-działaczy, których historja naszego Związku zapisze po wieczne czasy w swojej księdze.

Już bowiem jako młody inżynier stanął do pracy społecznej na naszych kresach wschodnich, które zawsze odznaczały się ogromem uczucia patrjotycznego i hartowały wolę do żelaznego wysiłku. W tym okresie ś. p. Turski był założycielem „Sokoła" w Zaleszczykach, nie mówiąc o szerszym kręgu jego pracy w innych instytucjach społecznych. Właściwa działalność jego jednak przypada na okres od r. 1898, kiedy, jako wybitny technik, wysoki urzędnik Wydziału krajowego, znany działacz społeczny, członek rady miejskiej, obejmuje po ustąpieniu dh. d-ra Stycznia prezesurę „Sokoła" w Krakowie. Jest to okres złotego rozkwitu sokolstwa w ówczesnej Galicji pod egidą prezesa Związku Fiszera i naczelnika Durskiego. Odpowiednikem tych imion jest w Krakowie Turski i naczelnik Ruciński, którzy, budząc życie i ruch w mieście, promieniują także na całą zachodnią połać kraju. Na licznych zlotach, zjazdach

[4]) 1 gr białka wyzwala 4,1 kal., podobnie, jak 1 gr. cukru. Ta równawartościowość cieplna białka i węglowodanów przemawiałaby na korzyść białka, jako źródło dostatecznej dla ustroju energji cieplnej, gdyby białko nie potrzebowało być przeznaczone na budowę.

i popisach występuje ś. p. Turski, jako przewodnik i kierownik, czując przy swym boku zgrane i pełne energji grono nauczycielskie, prowadzi szarą, codzienną robotę sokolą wytrwale. Czyniąc z niej jakby rodzaj powołania zakonnego, podnosi ją równocześnie do godności wielkiej idei sokolej, za którą kryje się idea narodowego odrodzenia i wyzwolenia.

Występy sokolstwa we Lwowie, w Pradze, Zagrzebiu i t. p. dają poznać swoim i obcym marsową i charakterystyczną postać ś. p. Turskiego; jego przemowy twarde, ale podniosłe i płomienne, budzą uznanie i posłuch. Szczytem tej roboty i apogeum jego pracy i zasług stanowi wielki zlot grunwaldzki, najwyższą manifestacja, na jaką zdobyło się sokolstwo w dobie przedwojennej. Dzieje zlotu i jego przygotowań — to dzieje wysiłków ś. p. Turskiego. A potem idzie robota porozumiewawcza z sokolstwem zaboru pruskiego, propaganda podziemna w ówczesnej Kongresówce — nawiązanie stosunków, stworzenie komisji porozumiewaczej. W tem wszystkiem lwia część pracy przypadła ś. p. Turskiemu.



Wreszcie nadchodzi wojna światowa. Ś. p. Turski, orjentując się w kierunku legjonowym, do czego parła poprzednio stworzona już organizacja drużyn polowych w dzielnicy krakowskiej, tworzy wespół ze ś. p. prezydentem Leem legjon zachodni, który dał początek t. zw. żelaznej brygadzie karpackiej, pod wodzą ś. p. gen. Zygmunta Zielińskiego. Dzieje tej brygady, zarówno, jak dzieje zaszczytne szwadronu ś. p. rtm. Wąsowicza (późniejszych Rokitniańczyków), są dalszym ciągiem współpracy w formowaniu wojska polskiego oraz w historji udziału sokolstwa w dziejach naszej wojny wyzwoleńczej.

Następnie współpracuje ś. p. Turski w tworzeniu się Związku sokolstwa polskiego w Warszawie i za wieloletnie zasługi sokole mianowany zostaje członkiem honorowym Związku.

Po wojnie jednak, ze względu na wiek podeszły, odsunął się niebawem od pracy, nie przestając wszakże, jako honorowy prezes gniazda, okręgu i Związku, interesować się żywo rozwojem sokolstwa w niepodległej ojczyźnie, przyczem jego prawy charakter, dżentelmeńskie zasady i gorący patrjotyzm oraz obywatelskie pojmowanie zadań społecznych były, mimo wszelkich różnic w poglądach, zawsze przykładem dla młodszego pokolenia, które chętnie skupiał w swym domu.

Zmarł dn. 20 marca r. b., i sztandary sokole po raz ostatni pochyliły się nad jego trumną. Pozostała po nim pamięć jednostki wybitnej i człowieka, co umiłował ideę sokolą, której całe życie służył wedle najlepszej swej woli i wiedzy, z prawdziwie obywatelską ofiarnością.

Cześć jego pamięci!

E. Kubalski.

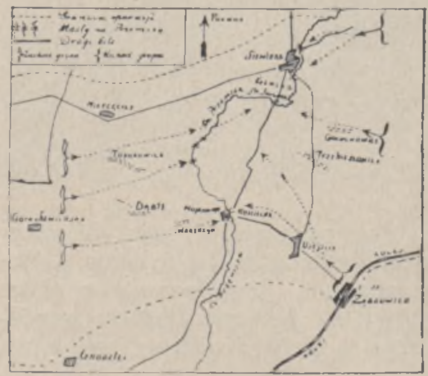
ŻYCIE SOKOLE.

W KRAJU.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

ZIELONE ŚWIĘTA II OKRĘGU.

Siewierz miał 25 z. m. niezwykłe widowisko: w południowych godzinach zgromadziły się na rynku liczne zastępy sokolstwa, przybyłe z różnych stron. Barwne mudury uroczyste i mundury polowe oraz liczne rowery zjawiły się na placu miejskim, ale znać było, że to nie parada, lecz zbiórka po jakiejś uciążliwej pracy. Było to zakończenie dwudniowej wycieczki 16-tu gniazd sokolich II okręgu, połączonej z ćwiczeniami taktycznemi w terenie, od Grodźca, Góry



Siewierskiej i Mięrzęcic, oraz od Ząbkowic, Łaz i Nierady ku linji Czarnej Przemszy, na której mosty miały być przez grupę zachodnią zdobywane, a przez grupę południowo-wschodnią bronione.

Marsze i ćwiczenia taktyczne rozpoczęły się w różnych punktach w niedzielę o g. 10 rano z przerwami odpoczynkowemi w wyznaczonych miejscach.

O g. 16 zaczął się w oddziałach ruch. Zaczęto podchodzenie i wywiady, choć akcja zaczepna i obronna miała się zacząć od 6 rano następnego dnia. Ale program programem, a ochota ochotą: jedna kompanja (oczywiście markowana) „zachodnich" zapędziła się na teren „jutrzejszy" i została wzięta do niewoli przez silniejszy oddział strony przeciwnej. Za to „zachodni" wyszperali w jednej wiosce kwaterę znacznego oddziału „wschodnich", napadali znienacka o 1-ej w nocy, sprzątnęli straże i wdarli się do noclegowej stodoły, gdzie wszystko zdębiało! Ale obecny tam „rozjemca" uspokoił wnet zapały jednej strony, a przerażenie drugiej, zakwestjonował akcję i skłonił napastników do odejścia.

O 3-ej rano po pobudce rozpoczął się marsz 3 kompanij ku programowej obronie zagrożonych mostów, przez wzgórza i doliny, dróżkami, miedzami. Dolina Czarnej Przemszy zieleni się wesoło. wcale nie podobna do Czarnej Przemszy w Zagłębiu.

Kompanje nasze rozsypują się w kierunku mostów pod Wojkowicaami Kościelnemi, pod Przeczycami i jeszcze pod jakąś nadrzeczną wioską. Ludność zaciekawiona obserwuje ruchy.

Zjawił się nieprzyjacielski oddział kolarzy, markujący konnicę, i znikł prędko na zachodnim brzegu rzeki.

Po 9-ej, wysławszy łączników, oddziały połączyły się i poszły ubezpieczonym marszem na daleki dość Siewierz. W drodze nadeszła sztafeta o zajęciu mostów pod Siewierzem przez „zachodnich", którzy obeszli zdaleka obstawione mosty i przeszli rzekę. Większa ruchliwość i lepsza łączność oraz większa ilość „konnicy" na kółkach, zgóry nakazywała przypuszczać, że batalję wygrają „zachodni", co się też stało.

Na 2 klm. przed Siewierzem oddziały nasze, po kąpieli w Czarnej Przemszy, weszły do Siewierza z grzmiącym śpiewem, przybywając na rozpoczętą sumę.

Na rynku, po lustracji oddziału przez prezesa i wiceprezesa okręgu w asyście

naczelnika, po krótkich sprawozdaniach o szczegółach dwudniowej akcji polowej, odbyła się wspólna fotografja, poczem na komendę „Rozejść się!" — druhowie zaczęli się zbierać do odlotu ku gniazdom.

Załączony szkic daje obraz odbytego ćwiczenia. *J. K.*

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

LWÓW.

Dnia 26 kwietnia r. b. odbyły się we Lwowie dzielnicowe zawody w strzelaniu.

Zgłosiło się 13 gniazd, a mianowicie: „Sokół — macierz" (8 zawodników, 4 zawodniczki), Lwów II (3), Lwów III (10), Lwów IV (7 + 4), Lwów V (3), Tłumacz (3), Przemyśl (8), Brzeżany (5 + 5), Jarosław (3 + 5), Nisko (3), Lesko (3 + 3), Rudki (3), Busk (3). Zawodników — 59, zawodniczek — 18.

Osiągnięte wyniki są następujące:

Druhowie.

I. Strzelanie drużynowe na 200 m. o nagrodę wędrowną im. dh. dr. Małaczyńskiego: I, Jarosław — 74 pkt. na 150 (w r. 1930, Brzeżany — 89 pkt.). II. Brzeżany — 73 pkt. III, Lesko — 71 pkt. IV, Tłumacz — 67 pkt. V, Lwów — macierz — 85 pkt. VI, Przemyśl — 60 pkt. VII, Nisko — 42 pkt. IX, Lwów IV—32 pk. X, Rudzki—19 pkt. XI . XII, Lwów III i Lwów IV — po 11 pkt.

II. Strzelanie jednostkowe na 100 m. I, Wierciński (Jarosław) — 90 pkt. II, Lipski (Tłumacz) — 89 pkt. III, Śliwak (Sokół - macierz) — 87 pkt. IV, Magdziak (Jarosław) — 87 pkt. V, Haluza (Sokół - macierz) r 85 pkt. VI, Cieszyński (Przemyśl) — 83 pkt. VII, Malinowski (Jarosław) — 82 pkt.

Przeciętne minimum 70 pkt. osiągnęło 21 zawodników, t. j. 50% (41 druż.).

III. Strzelanie drużynowe na 50 m. I, Sokół - macierz — 701 pkt. (900 pkt. II, Jarosław — 686 pkt. III, Tłumacz — 648 pkt. IV, Lesko — 621 pkt. V, Rudki i Lwów IV — po 569 pkt. Poza konkursem Przemyśl — 642 pkt. (10 drużyn).

IV. Strzelanie jednostkowe na 50 m. I, Haluza (Lwów — macierz) — 94 pkt. (na 100), II, Iłowski (Lwów IV) — 93 pkt. III, Malinowski (Jarosław) — 91 pkt. IV, Mischalek (Sokół - macierz) — 91 pkt. V, Olszewski (Lwów IV) — 90 pkt. (44 zawodników).

Druhny.

I. Strzelanie jednostkowe na 25 m. I, Kołodziejówna (Jarosław) — 88 pkt. (na 100), II, Kobianka (Jarosław — 88 pkt. III, Uhurówna (Jarosław) — 85 pkt. IV, Niderkiewiczowa (Sokół-macierz) — 83 pkt. V, Grossówna (Lwów IV) — 78 pkt. (12 zawodniczek).

II. Strzelanie jednostkowe na 50 m. I, Grossówna (Lwów IV) — 84 pkt. (na 100), II, Wandyczówna (Sokół - macierz — 82 pkt. III, Kobianka (Jarosław) — 82 pkt. IV. Mazurkiewiczówna (Brzeżany) — 77 pkt. (17 zawodniczek).

III. Strzelanie drużynowe na 50 m. I, Jarosław — 652 (na 900) pkt. II, Sokół - macierz — 645 pkt. III, Brzeżany— 558 pkt. IV, Lesko — 343 pkt. V, Busk— 278 pkt. (5 drużyn).

Zawody zakończono ogłoszeniem wyników, wręczeniem nagrody przechodniej zwycięskiej drużynie i podziękowaniem władzom wojskowym za pomoc w urządzaniu zawodów.

Fr. Kapałka,
naczelnik dzielnicy.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

WARSZAWA.

Dn. 28 i 29 b. m. odbędzie się w Warszawie zlot dzielnicowy z okazji 25-lecia „Sokoła" w Kongresówce. Wielka ta rocznica zgromadzi w stolicy przedstawicieli całego sokolstwa polskiego oraz wszystkich, którzy umieją ocenić zasługę „Sokoła" w utrzymywaniu i krzewieniu idei narodowej i niepodległościowej.

OKRĘG KUJAWSKO - DOBRZYŃSKI.

Na ostatnim zjeździe naczelników, który się odbył dnia 17 maja r. b. we Włocławku, reprezentowane były gniazda: Włocławek, Aleksandrów, Osięciny, Nieszawa i Dobre. Na zjeździe zostały przerobione ćwiczenia zlotowe na zlot dzielnicowy.

Dnia 10 maja gniazda: Włocławek, Brześć, Osięciny, Lubraniec i Machnacz urządziły pod egidą zarządu okręgu wycieczkę do Wieńca, w której wzięło udział wiele osób, świadcząc, że poczynaniami naszemi społeczeństwo się interesuje. Wycieczka była urozmaicona pokazem gimnastycznym druhen, grami i tańcami w takt orkiestry sokolej z Machnacza.

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI.

Gniazdo uczciło uroczystość 3 maja przez udział oddziałów żeńskiego i męskiego w nabożeństwie polowem, a następnie — w defiladzie. Po południu zarząd gniazda zorganizował obchód w sali gimnazjum. Na program złożyły się: chór sokoli, przemówienie prof. Tokarskiego o konstytucji 3 maja, wreszcie— pokaz gimnastyczny druhen i druhów, który obejmował lekcję gimnastyki szwedzkiej, ćwiczenia na przyrządach i obrazy na zlot dzielnicowy. Sala była wypełniona publicznością po brzegi; wstęp — bezpłatny.

K.

DZIELNICA POMORSKA.

ZJAZD RADY DZIELNICOWEJ.

Dn. 26 kwietnia odbył się w Grudziądzu zjazd rady dzielnicowej, przy udziale przedstawicieli gniazd (81 członków rady i 15 gości).

Zjazd zagaił prezes dzielnicy dh. Wł. Samoliński, witając przedstawicieli władz oraz honorowych członków Związku.

Wysłano telegramy: do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. wojewody pomorskiego, do J. Em. ks. kard. prymasa Hlonda, do J. E. ks. bisk. Okoniewskiego, do zarządu Związku w Warszawie, do związków: czechosłowackiego i jugosłowiańskiego.

Protokół z posiedzenia rady dzielnicowej z dn. 8 czerwca r. z. w Gdyni zatwierdzono.

Na wniosek zarządu dzielnicy prawo do głosu przyznano tylko delegatom tych gniazd, które wykupiły znaczki składkowe na miesiąc marzec r. b.

Wobec tego, że sprawozdanie za rok ubiegły zostało wydane drukiem, odstąpiono od czytania sprawozdań. Natomiast dh. prez. Samoliński wygłosił obszerny referat o zlocie dzielnicowym w dn. 2 sierpnia r. b. w Gdyni.

Radę podzielono na komisje: sprawozdawczo - organizacyjną, wychowania fizycznego, skarbowo - budżetową i dla spraw sokolic.

Podczas przerwy w obradach zebrały się drużyny okręgu III. Na miejscu stanęło: 80 członków rady dzielnicowej i drużyny okręgu III w liczbie 240 druhów.

Po zdaniu raportu prezesowi dzielnicy wyruszono do kościoła seminaryjnego, gdzie kapelan dzielnicy pomorskiej ks. prob. Turzyński z Gdyni odprawił na intencję „Sokoła" mszę św. oraz wygłosił kazanie. Po nabożeństwie odbyła się na Głównym Rynku defilada.

Następnie rozpoczęły się obrady komisyj, z których sprawozdania zdali na plenum przewodniczący, przedstawiając równocześnie radzie wnioski, które bez dyskusji przyjęto. Wszystkie te rezolucje, których z braku miejsca nie możemy umieścić ,idą w kierunku ugruntowania i rozkrzewienia idei sokolej na Pomorzu.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej udzielono zarządowi dzielnicy absolutorjum.

Do komisji rewizyjnej wybrano dh. Florjana Federskiego i Wincentego Banaszka z Grudziądza oraz Aleksandara Kruszczyńskiego z Brodnicy.

Do dzielnicowego sądu honorowego— dh. prez. miasta Józefa Włodka, Kazimierza Goncerzewicza, prof. Odyę, prof. Bronisława Murawskiego, mec. Siateckiego, Franciszka Skowrońskiego z Grudziądza, mec. Ludwika Wirskiego i dr. Edwarda Kawczyńskiego z Bydgoszczy, mec. Kazimierza Pawłowskiego z Brodnicy, Rudolfa Piaseckiego z Gdańska, Jakóba Suleckiego z Torunia, mec dr. Hrehorowicza z Chełmcy i mec. Łasińskiego z Bydgoszczy.

Delegat D. O. VIII kpt. Majer poprosił o wyjaśnienie zwrotu, użytego w sprawozdaniu rocznem zarządu dzielnicy: „Przysposobienie wojskowe, które „Sokół" w zrozumieniu jego wielkiej doniosłości pragnąłby przeprowadzić w jak największych rozmiarach, nie może, niestety, rozwijać się należycie. Częstokroć bowiem zarządzenia władz wojskowych, przeprowadzających przysposobienie we własnym zakresie, nie bywają wydawane z ścisłem porozumieniem z organizacjami sokolemi."

W odpowiedzi wyjaśnił dh. prez. Samoliński ,że nie byłoby powodów do narzekań na brak zainteresowania się poszczególnych członków „Sokoła" sprawą przysposobienia wojskowego, gdyby władze, mające nadzór nad przysposobieniem wojskowem, wydawały swe zarządzenia w porozumieniu z organami sokolemi ,dając przez to możność poparcia zarządzeń wojskowych. Omijanie organów sokolich zawsze ujemnie wpływać będzie na rozwój przysposobienia wojskowego, czego „Sokół" uniknąć pragnie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU DZIELNICY.

Po zamknięciu zjazdu rady dzielnicowej odbyło się posiedzenie zarządu dzielnicy przy udziale 15 członków.

Przewodnictwo dzielnicy ukonstytuowano, jak dotychczas.

Na członków zarządu Związku wybrano dh. Samolińskiego, Bączyńskiego i Kunza (starszego).

Do naczelnictwa dzielnicy kooptowano dh. prof. Mokrzyckiego z Bydgoszczy.

DZIELNICOWE ZAWODY

Dnia 10 maja r. b. odbyły się dzielnicowe zawody kolarskie na trasie Grudziądz — Bydgoszcz — Grudziądz, na przestrzeni 150 klm.

Mistrzostwo dzielnicy zdobył dh. Jamroga z gn. Grudziądz, w czasie 5 godz. 02 min., zdobywając równocześnie puhar wędrowny, ufundowany przez gn. Grudziądz I.

OBCHÓD POWSTANIA GÓRNOŚLĄSKIEGO.

W obchodzie trzeciego powstania górnośląskiego, odbytym 2 maja r. b. w Katowicach brało udział z dzielnicy pomorskiej 12 druhów i 8 druhen, wszyscy z Grudziądza.

GRUDZIĄDZ.

Dn. 19 kwietnia r. b. odbyły się na strzelnicy garnizonowej w Grudziądzu zespołowe zawody strzeleckie okręgu III, w których brały udział gniazda: Grudziądz I, II, III, Jazda sokola i Mniszek, stawiając razem 30 zawodników.

Zawody strzeleckie przeprowadzono w 2 konkurencjach, pierwszą o nagrodę wędrowną na odległość 200 m, leżąc, z podpórką, drugą — na odległość 100 m, leżąc, bez podpórki.

Nagrodę wędrowną w postaci postumentu, przedstawiającego łucznika, ufundowaną w r. 1928 przez Towarzystwo kupców, zdobyło na własność w konkurencji na 200 m. gniazdo Grudziądz I, osiągając 140 pkt. na 300 możliwych, II miejsce — Jazda sokola, Grudziądz — 120 pkt. III miejsce — gniazdo Grudziądz III .

Najlepszym strzelcem w tejże konkurencji okazał się dh. Szumski z Jazdy sokolej.

W strzelaniu na 100 m. I miejsce zdobył zespół gniazda Grudziądz III, 207 pkt. na 300 możliwych, II miejsce — Jazda sokola, Grudziądz, 194 pkt., III miejsce— gniazdo Grudziądz I, 191 pkt. Najlepszym strzelcem był dh. Taczyński z gn. Grudziądz I.

Jak widać naczelnictwo okręgu IV przygotowuje się do zlotu w Gdyni z całą starannością.

BYDGOSZCZ.

Tegoroczne plenarne zebranie gniazda żeńskiego odbyło się przy nader licznym udziale członkiń.

Przewodniczyła dh. prez. Teskowa.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, wygłosił prof. Mokrzycki referat na temat: „Ojczyzna, państwo i naród".

W dyskusji wyłoniła się myśl, aby druhny przysposabiać do pracy społecznej przez opracowywanie odczytów i referatów.

Następnie przyjmowano nowe członkinie, poczem załatwiano sprawy bieżące i kasowe.

TCZEW.

Na tegorocznem walnem zebraniu gn. Tczew wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes dh. Preyss, sekretarz dh. J Radziszewski, zastępca skarbnik dh. J. Pawłowski, naczelnik dh. J. Wolny.

Zarząd przystąpił energnicznie do pracy, aby gniazdo podnieść ponownie na wyżyny.

Ćwiczenia, w których udział bierze 30—40 druhów oraz 60 młodzieży, odbywają się dwa razy tygodniowo w ćwiczni gimnazjum męskiego.

Ogólną pracę prowadzi się obecnie w kierunku przygotowania drużyny na zlot w Gdyni. Pozatem zakupiono za przeszło 1000 zł. ubiorów ćwiczebnych i sprzętów sportowych.

Przy gnieździe istnieje oddział piłki nożnej, który nie ustępuje innym klubom tczewskim.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

CIESZYN.

W dniu 20 i 21 czerwca r. b. odbędzie się w Cieszynie, z okazji 40-lecia tamtejszego gniazda **Zlot okręgu cieszyńskiego,** na który to zlot, za wiedzą i aprobatą władz sokolich, zaproszone są gniazda i okręgi dzielnicy krakowskiej i śląskiej. W tym samym czasie urządza miasto Cieszyn uroczyste otwarcie własnych zbiorów muzealnych i zbiorów im. ks. J. Londzina, połączone ze zjazdem muzeologów z całej Polski jako też odsłonięcie pomnika pierwszego księcia cieszyńskiego Mieszka I. Obie uroczystości uzupełniają się i potęgują walory święta kresowego. Dlatego podajemy poniżej program obu imprez.

Sobota, 20 czerwca:

1) Godz. 20: Akademja sokola w teatrze Miejskim.

Niedziela, 21 czerwca.

1) Godz. 6: Próby ćwiczeń na boisku gimnazjalnem.

2) Godz. 8: Nabożeństwo sokole w kościołach parafjalnym i ewangelickim.

3) Godz. 9: Wykład historji ziemi cieszyńskiej przez dyr. Popiołka.

4) Godz. 10: Otwarcie muzeum miejskiego.

5) Godz. 10.30: Zakończenie prób ćwiczeń i formowanie pochodu na boisku.

6) Godz. 11: Pochód sokoli z boiska pod pomnik.

7) Godz. 11.30: Odsłonięcie pomnika Mieszka I.

8) Godz. 12.30: Pochód sokoli ulicami na Rynek.

9) Godz. 13 i 14: Przerwa obiadowa.

10) Godz. 15: Posiedzenie zjazdu muzeologów.

11) Godz. 15.30: Publiczne ćwiczenia na boisku.

12) Godz. 18: Festyn i zabawa towarzyska na boisku.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

POZNAŃ.

Dn. 10 maja r. b. odbyło się plenarne zebranie dzielnicowego wydziału sokolic wraz z przedstawicielkami okręgów i gniazd; ogółem stawiło się 19 druhen; przybył również dh. prez. Wolski.

Po przyjęciu protokółu z ubiegłego zebrania, dh. Rozmiarkowa złożyła sprawozdanie z działalności organizacyjno-propaagndowej. Zaznaczyła, iż powstały dwa wydziały okręgowe: w Gnieźnie z dh. Żórawską i we Wronkach z dh. Sroczyńską na czele, równocześnie wiceprezeską okręgu. W Inowrocławiu oraz Kościanie niebawem powstaną wydziały. Dane statystyczne co do druhen przedstawiają się następująco: w r. 1917, kiedy został utworzony dzielnicowy wydział sokolic, było ich 1033, w 1928 — 1229, w r. 1929 — 1489, wreszcie w r. 1930 — 2011. W ubiegłym miesiącu zostało założone gniazdo w Ostrowie; w Chodzieży i Rogoźnie utworzono narazie oddziały, lecz są wszelkie dane, że w niedługim czasie przeobrażą się one w samodzielne gniazda. Sekcja regulaminowa przygotowała projekt nowego regulaminu, uzgadniając go z propozycjami związkowemi. Projekt ten po rozpatrzeniu przez przewodnictwo dzielnicy będzie odesłany do przewodnictwa Związku.

Z kolei składały sprawozdania z pracy w okręgach dh.: Dobroczyńska z Poznania, Sroczyńska z Wronek, i Orłowska z Leszna. Następnie zabrał głos dh. prez. Wolski, informując o nowym sposobie prowadzenia debat rady dzielnicowej.

Z zakresu technicznego, poruszono sprawę zlotu dzielnicowego, który został przełożony ze względu na przyjazd Paderewskiego na dzień 4 i 5 lipca.

Wreszcie poinformowano zebranych, że przewodnictwo dzielnicy uchwaliło zorganizować dwutygodniowy obóz dla początkujących sokolic i dwutygodniowy dla młodzieży żeńskiej, o ile będą odpowiednie fundusze.

KĘPNO.

Dnia 17 maja r. b. przez okręg kępiński urządzona została wycieczka rowerowa na trasie Kępno — Bolesławiec — Podzamcze — Kępno; odległość — 51 klmż; udział — 135 druhów.

ZAGRANICĄ.

DZIELNICA VII (FRANCJA).

BAUDRAS-ESSARTS (FRANCJA ŚRODKOWA).

Dn. 6 kwietnia r. b. odbyło się zebranie, celem wskrzeszenia „Sokoła", który istniał tu od kilku lat, a w r. z. przez pewne jednostki przeistoczony został w „Strzelca".

Po zagajeniu zebrania przez inicjatora dh. Wawrz. Zembskiego, odśpiewano hymn sokoli, poczem przewodniczącym zebrania, w którym wzięło udział przeszło 130 osób obrano prezesa komitetu polskich towarzystw miejscowych p. Ant. Maciejewskiego.

Wiceprezes okręgu VII dzielnicy francuskiej dh. Koroń wygłosił treściwy, hucznemi oklaskami przyjęty, referat o znaczeniu i działalności „Sokoła".

W dyskusji zabrał głos b. wiceprezes tutejszego gniazda, a obecnie — prezes III okręgu „Strzelca" p. Ant. Kozłowski, występując z zarzutami przeciw przewodnictwu dzielnicy. Zarzuty te zbijał dh. Koroń, przyczem wyjaśnił, iż w swoim czasie p. Strzelecki rozbicie gniazda spowodował fałszywem sprawozdaniem z posiedzenia rady dzielnicowej. W zaogniającej się dyskusji p. Strzelecki starał się pobudzić zebranych do opuszczenia posiedzenia. Odpowiadali mu dh. Zembski i Stawski, wykazując celową destrukcyjną pracę pp. Kozłowskiego i Strzeleckiego. Prezydjum zamknęło dyskusję i otworzyło zapisy do „Sokoła".

Przy okrzykach „Niech żyje „Sokół"! — zapisało się na członków 40 druhów. Obiór zarządu odłożono do następnej niedzieli, poczem zebranie zamknięto sokolem pozdrowieniem „Czołem!". Gdy zaczęto śpiewać na zakończenie hymn sokoli, przeciwnicy rozpoczęli demonstrację, śpiewając w jednym końcu sali „Międzynarodówkę", w drugim — „Pierwszą brygadę". Dopiero zaintonowanie przez część zebranych „Roty" przerwało tę kakofonję.

Przeciwnicy „Sokoła" nie przebierają w środkach. Oto urywek z listu naczelnika VII okręgu dh. L. Stawskiego z dn. 7 kwietnia r. b.: „Dziwiło mnie to bardzo, gdy po zebraniu w gn. Baudras-Essarts przystępuje do mnie pp. Strzelecki i Kozłowski, biorą pod rękę i prowadza do „Café". Stawiają jadło i trunki, proponują zabawe do rana, obiecują nocleg i odwiezienie samochodem. Wmawiają we mnie, że jestem głupi, poświęcając się takiej pracy za darmo, i obiecują po 2 fr. 50 za godzinę przy „Strzelcu". Odpowiadam, że za zdradę pieniędzy nie chcę i zostanę sokołem do śmierci. Wszyscy obecni strzelcy mnie obstąpili i powiadają: „Wszystko jedno, musicie się z nami bawić!" Ja powiadam: „Już czas, muszę jechać" — żegnam się i odjeżdżam. Oto taktyka strzelców". Prawdziwość tych faktów potwierdza również dh. Zembski.



Poświęcenie pomnika poległych Polaków w La Targette (Francja).

Uchwałą sądu dyscyplinarno - honorowego z dn. 1 maja r. b. p. Strzelecki został usunięty z „Sokoła". Wyrok ten został zatwierdzony przez przewodnictwo Związku dn. 26 maja r. b.

RACIBORZ (ŚLĄSK OPOLSKI).

W czasie Zielonych świąt „Sokół" raciborski urządził drugą zrzędu trzydniową wycieczkę w Beskidy polskie. Udział w niej brały obydwie drużyny sokole, członkowie miejscowego koła śpiewaczego „Harmonja", a kilku wybitniejszych członków Tow. młodzieży z Turza i Dzierzgowic, razem około 50 osób.

W pierwszy dzień świąt rano ruszono samochodem ku przejściu granicznemu Brzezie n. Odrą. Tam, dzięki przychylności władz granicznych, u których interwenjował starosta rybnicki p. Wyglonda, załatwiono formalności gładko, poczem ruszono w kierunku Wodzisławia, na Strumień i Skoczów, ku Cieszynowi. O godz. 9-ej znaleźliśmy się tam na placu koszarowym, gdzie stawano do pochodu. Tego samego dnia bowiem z okazji 25-lecia cieszyńskiego Stowarzyszenia młodzieży polskiej, powszechny Związek tego Stowarzyszenia odbywać doroczny swój zlot, na który proszony był i „Sokół" raciborski. Również obecny był zarząd Związku polskiej macierzy katolickiej Śląska Opolskiego. Uformowano się do pochodu: na czele, za sokolim sztandarem naszym, kroczył zarząd wyżej wymienionego Związku potem drużyna sokola, następnie delegacja ze Śląska Czeskiego i reszta młodzieży. Msza św., celebrowana przez ks. inf. Kasperlika, odbyła się w kościele parafjalnym, poczem defilowano w rynku. Po rozwiązaniu pochodu i posiłku w Domu narodowym, zwiedziliśmy miasto i słynny zamek piastowski z parkiem, z którego roztacza się widok na obydwie części Cieszyna.

Następnie ruszono w góry. Poprzez Ustroń i miejscowość klimatyczną Wisłę, dostaliśmy się na Kubalonkę. Tu zwiedziliśmy zameczek Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem, po wypoczynku, ruszono do Istebny, cudnej wsi góralskiej. Przed kościołkiem, powitał nas w otoczeniu władz tutejszych ks. prob. Grim, znany działacz społeczny i poeta, rodem z Karwiny, a z rodziny, pochodzącej z Raciborza. Potem udaliśmy się do parku przed pomnik Pawła Stalmacha i do kościoła, którego wnętrze przedstawia się niby śliczna pisanka wielkanocna. Czegoś podobnie malowniczego i harmonijnego, a zarazem wesołego i miłego, nie prędko po raz drugi spotykać będziemy. Udaliśmy się następnie na szczyt „Złotego Gronia" ,skąd mieliśmy widok na całą okolicę, a po powrocie podejmowani byliśmy przez czcigodnego duszpasterza i władze gminne. Wśród ogólnej wesołości popłynęły piosenki jedna za drugą, śpiewane przez brać sokolą; tamtejsi nauczyciele zapoznali nas z pięknem różnorodnych pieśni góral-

skich, przeplatając je opowiadaniem zabawnych historyjek. W międzyczasie przemówił do nas czcigodny ks. proboszcz, potem prezes „Sokoła" dh. Trzaskawka, a po nim przewodnicząca sokolic dh. Fojcikówna, która imieniem drużyny wręczyła zacnemu gospodarzowi i wielkiemu patrjocie skromny upominek ze stosownym napisem. Rozrzewniony kapłan przyjął z podziękowaniem upominek, jednak nie dla siebie, lecz dla J. E. ks. biskupa śląskiego, który w tych dniach przybędzie do Istebny.

Dnia następnego wysłuchano mszy św., a potem podziwiano piękną okolicę, szczególniej cudne stroje góralskie, robiąc liczne zdjęcia. Przed odjazdem dziękował p. Malczewski w imieniu wszystkich ks. proboszczowi za przychylność, prosząc o pośrednictwo u ks. biskupa, by udzielił błogosławieństwa dla młodzieży i społeczeństwa polskiego w Raciborzu. Dalsza droga wiodła na Koniaków ku szczytowi Ochodzity (900 m.). Przewodnik, który nam się zaofiarował z pomocą, wskazał Baranią, skąd wypływa Wisła, dalej na Tyniok, Gańczorkę, Jaworzynkę i zwrócił uwagę na ważność grzbietu, na którym w tej chwili się znajdujemy, bowiem grzbiet ten tworzy dział wód europejskich. Z Ochodzity też mimo odległości widzieć można śnieżne szczyty Tatr. Przy pożegnaniu się z przewodnikiem okazało się, że był to kierownik szkoły w Koniakowie, który, uprzedzony o naszym przejeździe, czekał na nas na trakcie. To też przy pożegnaniu serdecznie dziękowaliśmy za jego życzliwość.

Z Ochodzity grzbietem zeszliśmy ku dolinie Soły. Minąwszy Kamesznicę, spożyliśmy obiad w Węgierskiej Górce nad Sołą, a potem użyliśmy kąpieli. Gdy wieczór się zbliżał, usiedliśmy koło p. Malczewskiego, który odczytał nam coś niecoś o Beskidach, zapoznając z niemi i miejscowościami, któreśmy zwiedzali. Samochodami podążyliśmy ku Żywcowi, mijając po drodze t. zw. Grojec, na którym dawniej stał zamek warowny.

W Żywcu udaliśmy się przed tamtejszą sokolnię, wspaniały gmach, skąd zaprowadzono nas na kwatery, przygotowane dla nas przez wydział sokoli. Następnego dnia rano zwiedziliśmy miasto i kościoły. Uwagę naszą zwróciła szczególnie starożytna baszta w rynku oraz zamek z pięknym parkiem.

Teraz udaliśmy się w drogę powrotną, zwiedzając jeszcze uzdrowisko Bystrą. Tam odśpiewano na pożegnanie chóralną pieśń „Wspomnienie", której ludność przysłuchiwała się z radością. Na komendę dh. prez. Trzaskawki odśpiewano także toast na cześć p. Malczewskiego, opiekuna młodzieży i organizatora ora zprzewodnika naszej wycieczki.

Potem ruszyliśmy drogą asfaltową na Bielsko, Dziedzice przez miejscowość kąpielową Goczałkowice, Pszczynę, Żory i Rybnik do Raciborza, gdzie stanęliśmy w południe. Tu drużyna, podziękowawszy p. Malczewskiemu za umożliwienie jej tak pięknej wycieczki, rozeszła się rozpromieniona do domów, by tam opowiadać o cudzie i uroku polskiej ziemi, polskich gór, o serdeczności i gościnności braci i sióstr z za kordonu granicznego.

ZLOT SOKOLI NAD JADRANEM.

Dawaliśmy już wiadomość o czerwcowym zlocie jugosłowiańskiej grupy w Splicie. Dziś zamieszczamy odbitkę nadesłanego nam pięknego afisza zlotowego, symbolizującego walkę Słowiańszczyzny o brzeg Adrjatyku.



ZE ZWIĄZKU SOKOLSTWA CZECHOSŁOWACKIEGO.

Na ostatniej radzie związkowej sokolstwa czechosłowackiego obrano zarząd Związku w składzie następującym:

Dh. dh. dr. Schneider — prezes, dr. Bukovsky, dr. Fleischmann i Truchlar — wiceprezesi, dr. Pechal i dr. Keller —

sekretarze, Müller — skarbnik, Vondrak — księgowy, Heller — naczelnik, Provaznikova — naczelniczka, Krejci — kierownik oświatowy. Członkami z rozmaitemi funkcjami zostali dh. dh. Barton, Bouckova Dosoudil, Klinger, Krovak; Kudela, Laskovska, Masek, Nemecek, Pechlatova, Petru, Schwarz, Slavik, Styblova, Sip i Smirak.

Dh. Stepanek, wieloletni wiceprezes Związku, którego pracę sokolą ocenialiśmy wszyscy, zrzekł się wyboru.

KRONIKA SPORTOWA.

V MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE W WARSZAWIE

Stworzone w r. 1927 Tow. międzynarodowych i krajowych zawodów konnych w Polsce pięciokrotnie już otwarło stworzony przez siebie tor w Łazienkach dla międzynarodowych konkursów hippicznych. Jest rzeczą dla polskiego sportu bardzo doniosłą, że, prócz zwykłych torów wyścigowych, pozwalających na zawody selekcyjne dla pełnej krwi, a od paru lat i dla czystej krwi (arabów), posiedliśmy w stolicy piękny stadjon, na którym mogą się odbywać zawody w jeździe sportowej, pokazy wyszkolenia jeźdźców i koni. Triumfy, odnoszone przez nas na torach sportowych całego świata, zmuszają nas do szczególnej dbałości o to ,aby nie wyjść z formy, ale iść naprzód. Po za tym względem, natury, często sportowej, i wzgląd utylinarny, wojskowy, przemawia za otoczeniem jazdy konkursowej baczną uwagą.

Zawody tegoroczne trwały od 28 maja do 8 czerwca włącznie. Podzielić je **grosso modo** można na 2 typy: krajowe i międzynarodowe. Krajowe składały się z szampjonatu konia im. szefa departamentu kawalerji, (próby ujeżdżania, wytrzymałości i skoków) oraz z konkursu ujeżdżania im. Tow. zachęty do hodowli koni w Polsce (próby ujeżdżania i skoków). Powiedzmy odrazu, że najciekawszą częścią w tych zawodach była próba wytrzymałości w szampjonacie konia. Odbywała się ona w terenie, obok toru moczydłowskiego pod Warszawą, na przestrzeni 34 klm. i obejmowała bardzo ciekawy **steeple** (bieg z przeszkodami) oraz **cross** (bieg na przełaj). W szampjonacie konia wzięło udział 8 koni, dosiadanych przez oficerów kawalerji i artylerji. Zwycięzcą był por. Olędzki z 2 pułku ułanów na Odalisce. W konkursie ujeżdżania konia pierwszą nagrodę otrzymał rtm. Królikiewicz na Dreamie.

Konkursy międzynarodowe podzielić należy na dwa typy: poważniejsze i lżejsze. W pierwszych brali udział prawie wyłącznie wojskowi; drugie były zastrzeżone dla pań i jeźdźców cywilnych. Do pierwszej kategorji zaliczamy konkursy: otwarcia im. szefa sztabu głównego (I i II serja), im. p. Robertowej Callon, (wytrzymałości) im. ś. p. Fryderyka Jurjewicza (szybkości), armji polskiej im. marsz. Piłsudskiego, armji zagranicznych im. ministra spraw zagranicznych, Puhar narodów im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (punkt kulminacyjny zawodów), nagroda Polski (rozgrywana po raz pierwszy w r. b.) i „pożegnania" im p. Henrykowej Zandbangowej. Do drugiej — konkursy: Łazienek, Rzeki Wisły i Św. Jerzego.

Parcours zastawionny był przeszkodami, wysokości od 1 m. 10 do 1 m. 40, szerokości od 3 do 5 m., przy wymaganej szybkości 440 m. na min. W r. b. po raz pierwszy czas wszedł, jako czynnik rozstrzygający, do konkursów, a to na zasadzie konwencji międzynarodowej. Unikano przez to rozgrywek przy jednakowej ilości punktów karnych.

Nagrody były pieniężne i honorowe, lub tylko, w niektórych konkursach, te ostatnie. Naogół nie były wysokie, bo podzielone na dość dużą ilość drobniejszych.

W r. b. drużyn cudzoziemskich przybyło stosunkowo niewiele, bo tylko trzy: francuska, rumuńska i szwajcarska. Ogólny kryzys gospodarczy, przeżywany przez Europę, był powodem nie przybycia większej ilości zespołów.

Z przybyłych ekip wybiła się odrazu na czoło francuska, tak szkołą jeźdźców, jak i wytrenowaniem koni. Czterej zawodnicy francuscy: por. du Breuil, por. Clavé, por. de Tilière i kpt. Bertran de Balanda — jeździli bardzo pięknie i szczęśliwie. Por. du Breuil na koniu Popol zdobył pierwsze nagrody w konkursach: p. Callon (przyczem pobił rekord zeszłoroczny o 13 punktów, Fr. Jurjewicza i armji polskiej; kpt. Bertran de Balanda na koniu Bolivard wziął

pierwszą nagrodę na konkursie armij zagranicznych, wreszcie por. Clavé na koniu Volant III był zwycięzcą konkursu „pożegnania".

Z Rumunów odznaczył się wybitnie kpt. Kirculesco na prześlicznym angloarabie (gidranie) Gascony, zwycięzca konkursu otwarcia.

Najmniej szczęśliwie jeździli Szwajcarzy, mimo sukcesów nicejskich; brali tylko dalsze miejsca lub wstęgi (mjr. Kuhn, por. Haecky); z „Puharu narodów" wycofali się, nie mając szans.

Z Polaków wybili się: kpt. Sałęga, mjr. Trenkwald, por. Zgorzelski, por. Rojcewicz, por. Nieszkowski, por. Ruciński. Z początku szczęście nam mniej dopisywało, ale następnie odwróciło się ku nam, dając nam już nazawsze „Puhar narodów" (zdobyty po raz 3-ci). Zwycięski zespół stanowili: por. Ruciński na Roksanie, kpt. Sałęga na Neli, rtm. Szosland na Allim i mjr. Trenkwald na Madzi. Indywidualną jednak nagrodę za bezbłędny **parcours** otrzymał kpt. Kirculesco na Gascony.

Do nagrody Polski cudzoziemcy nie stawali, przyznana więc została ekipie polskiej, a nagroda indywidualna — kpt. Sałędze na Neli.

Zaznaczyć trzeba, że artylerja współzawodniczyła w r. b. szczęśliwie z kawalerją dając dowód rozwoju ducha sportowego, i to nietylko konna ,ale i polowa.

W konkursach dla pań i jeźdźców cywilnych pierwsze nagrody otrzymały panie: A. Skarżyńska, K. Romiszowska i Z. Chodkiewiczówna. Panowie jeździli z mniejszem szczęściem, panie ponadto wykazały lepszą naogół szkołę.

Na marginesie całości zawodów tegorocznych zauważyć można, że szkoła naszych jeźdźców wogóle jest dobra, ale nawet w czołowych mniej jednolita, niż np. u Francuzów, którzy przecież lepiej od nas nie jeżdżą. To samo dotyczy koni. Niektóre muszą jeszcze dobrze popracować, zanim zostaną wyprowadzone na tory międzynarodowe. Ale są i konie wielkiego talentu, jak np. Roksana lub Moskal.

Zawody tegoroczne będą podstawą naszej selekcji na przyszłoroczną olimpjadę w Los Angelos.

A. Bg.

KRONIKA OGÓLNA.

ZLOT HARCERZY SŁOWIAŃSKICH

W dniach od 26 czerwca do 4 lipca r. b. odbędzie się w Pradze pierwszy zlot skautów słowiańskich, na który udaje się z Polski wyprawa harcerska w sile 2.000 osób, w tem 300 harcerek i 1.700 harcerzy. Zlot ten skupi skautów z krajów słowiańskich, a więc Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Polski. Wezmą w nim też udział skauci rosyjscy z emigracji, w tem jedna drużyna rosyjska z Polski, należąca do Zw. harc. polskiego. Spodziewany jest również liczny udział delegacyj skautów z krajów niesłowiańskich. Obiecał swój udział skaut naczelny świata, lord R. Baden-Powell, który przybędzie wprost z międzynarodowej konferencji skautowej z Wiednia.

Na czele polskiej wyprawy staje przewodniczący Z. H. P., dr. M. Grażyński, komendantem zaś mianowano harcmistrza por. M. Łowińskiego, który pełnił takąż funkcję podczas wyprawy na międzynarodowy zlot skautowy „Jamboree" w r. 1929 w Anglji. Trzecią część wyprawy stanowić będą drużyny warszawskie, pozatem liczniej będą reprezentowane chorągwie: śląska, krakowska, poznańska i lwowska, nie zbraknie też przedstawicieli innych ośrodków.

W tych wszystkich ośrodkach w całej pełni są już czynione przygotowania do pokazów, z jakiemi wyprawa na zlocie wystąpi. Pokazy te obejmą — pokaz słowiański, pokazy ludowe regjonalne, dalej z dziedziny wychowania fizycznego, techniki harcerskiej (prace pionjerskie, obozowe) i artystycznej. Pozatem odbędą się zawody sportowe, do których już wyznacza się zawodników.

W Warszawie w dn. 20 z. m. odbyła się odprawa drużynowych męskich i żeńskich drużyn, jadących na zlot. Żeńskich drużyn wybiera się 4 i jedna z Łowicza, męskich — 12. Na tej odprawie wyznaczono prace poszczególnym drużynom. Obecnie komendant wyprawy objeżdża poszczególne środowiska, zapoznając się na miejscu z drużynami, jadącemi do Pragi.

Harcerze-kolarze, w sile 100 ludzi, udadzą się na zlot na rowerach krajowej wytwórni „Łucznik", a po zlocie odbędą wycieczkę kolarską po Czechach i Podkarpaciu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh. Władysław Janczarek, Wilkołaz II. Dziękujemy za nadesłanie nam wiadomości o założeniu gniazda w Wilkołazie. Ponieważ jednak dawaliśmy już o tem wiadomość w poprzednim numerze, z korespondencji skorzystać nie możemy. Administracja numer wysyła.

Przewodnictwo IV okręgu dzielnicy pomorskiej, Toruń. Nadesłanych nam notatek nie umieszczamy, ponieważ nie byłyby co do czasu aktualne, zresztą treść kwalifikuje je do lokalnych pism codziennych, nie do miesięcznika. Przypominamy Sz. Druhom, że na podstawie umowy z przewodnictwem waszej dzielnicy, wszelkie sprawozdania gniazd i okręgów przyjmujemy za jego pośrednictwem.

Sprostowanie. W n-rze ostatnim, wskutek rozsypania się szpalty, wiadomość p. t. „Depesza gratulacyjna" ze str. 96 dostała się na str 99 ,co niniejszem zaznaczamy celem odnotowania w rocznikach.

RUCH WYDAWNICZY.

I. KSIĄŻKI NADESŁANE.

— **Franciszek Szymczyk. Kolarstwo** (Turystyka — Tor — Szosa). Bibljoteczka sportowa Nr. 18. Warszawa, 1931. Główna księgarnia wojskowa Stron 144 z ilustracjamn i tablicami. Zł. 2.—.

Interesująca dla sokolich oddziałów kolarskich i dla poszczególnych kolarzy.

— **Henryk Bagiński. Wolność Polski na morzu.** Warszawa, 1931. Wojsk. instytut naukowo - wydawniczy, Stron 96 z okładką barwną. Zawiera: Cz. I. Niemcy a zagadnienie dostępu Polski do morza. Rozd. I. Naczelny cel polityki rewizjonistycznej Niemiec. Rozd. II. Co to jest „wschód niemiecki"? — Cz. II. Znaczenie portów polskich na Bałtyku. Rozd. I. Polska państwem bałtyckiem. Rozd. II. Morska polityka Polski. W zakończeniu memorjały feldm. Hindenburga i min. Groenera.

II. CZASOPISMA NADESŁANE.

A. SOKOLE.

— **Sokól polski,** urzędowy organ sokolstwa polskiego w Ameryce, Pittsburgh, P. A. Nr. Nr. 16 — 19 (23.IV — 14.V r b.).

— **Vestnik sokolsky,** organ Ceskoslovenske obce sokolske, Praha, Nr. Nr. 20 — 22; dodatki: „Cvicitel" i „Cvicitelka" (14.V — 28.V r. b.

B. SPORTOWE.

— **Kurjer Sportowy,** Lwów, n-r okazowy (7) z 26.V r. b. Wydawca: „Kurjer Sportowy", sp. wyd. Red. odp. Tadeusz Bratkowski.

C. INNE.

— **Polska flota narodowa,** organ stołecznego komitetu floty narodowej, 2-tygodnik, Warszawa, Nr. 5—6 (15.V r. b.). Red. nacz. gen. Marjusz Zaruski. Red. Zdzisław Andrzejowski.

— **Polak w Rumunji,** tygodnik, Czerniowce, Nr.Nr. 18 — 20, (17.V — 31.V r. b.). Komitet porozumiewawczy Polaków w Rumunji.

— **Trzeźwość,** organ Pol. tow. „Trzeźwość" i abstyn. ligi kolejowców, miesięcznik, Warszawa, Nr. 4—5 (kwiecień — maj r. b. Red. Jan Szymański.

— **Droga do zdrowia,** czasopismo, poświęcone ochronie zdrowia, sprawom opieki i ubezpieczeń społecznych. miesięcznik, Kraków, Nr. 2 (maj. r. b.), okręgowy związek kas chorych. Red. Dr. Edward Mazur.

— **Mój przyjaciel,** 2-tygodnik ilustrowany dla młodzieży, Warszawa, Nr. 10 (maj r. b.).

III. INNE WYDAWNICTWA.

— Program wystawy wychowania fizycznego i sportu w Pardubicach (Czechosłowacja), 31.V — 4.X r. b. (po czesku).

KALENDARZYK SOKOLI.

Czerwiec.

1	*1884*	*założenie kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła-macierzy".*
4 - 6	*1892*	*I zlot sokolstwa polskiego we Lwowie.*
5	*1892*	*zawiązanie Związku Pol. tow. gimn. „Sokół" we Lwowie.*
18	*1882*	*I zlot sokolstwa czechosłowackiego w Pradze.*
18	*1871*	*obiór dh. Jana Dobrzańskiego na prezesa „Sokoła-macierzy".*
23	*1893*	*† Fr. Hochman w Zagrzebiu.*
27-30	*1891*	*II zlot sokoli w Pradze.*
28-30	*1895*	*III zlot sokoli w Pradze.*
28-29	*1896*	*III zlot sokolstwa polskiego w Krakowie.*
29	*1929*	*początek VII zlotu w Poznaniu.*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.